

## Pasjonująca historia



Przy grobie biskupa Warmii Maximiliana Kallera

Na każde spotkanie przynosi mnóstwo materiałów: dokumentów i zdjęć, oryginałów i kopii. I wszystko ma związek ze Strzelcami. Historia to moja pasja – mówi pan Paweł Twardoń i dodaje, że tak było od najmłodszych lat, od dzieciństwa.

Urodził się 76 lat temu w nadleśnictwie w Centawie, gdzie jego ojciec był farnym, ale w roku 1933 rodzina Twardońów przeniosła się do Warmiowic.

- W domu, do którego przeprowadziliśmy się, było mnóstwo książek. Czy można się dziwić, że się zainteresowałem nimi? Ale tak naprawdę wszystko zaczęło się od Świętej Anny, gdzie jest tyle śladów przeszłości i nie można pozostać na nie obojętnym. A potem historia ocierała się o mnie. Tak było np. kiedy Rosjanie weszli do Strzelca i palili miasto, potem w 1953 roku, kiedy pojechaliśmy do gen. Zawadzkiego do Warszawy prosić, by nie zamykał nam „handlowki” przy ul. Kościuszki (trzech Ślązaków pojechało w delegacji, ale dziś nie wiem, czy bym się odważył na taki krok), kiedy piorun trafił w dom i spłonął nie tylko dom, ale i moja praca magisterska, kiedy podczas pracy w Inspektoracie Kontrolno-Rewizyjnym Wojewódzkiej Rady Narodowej trzeba było oprzeć się naciskom z KW PZPR i powiedzieć sobie „smolej taką robotę”, a potem - odejść do banku. Kiedy przebudowywany był bank, w którym pracowałem (dziś BZ przy ul. Zamkowej) i zamurowane zostało jedno z wejść, a piękny drewniany portal został pocięty – tak zniknął jeden z piękniejszych strzeleckich detali architektonicznych.

W ten sposób mozaika zdarzeń – z życia miasta i z życia mieszkańców – nakładały się na siebie.

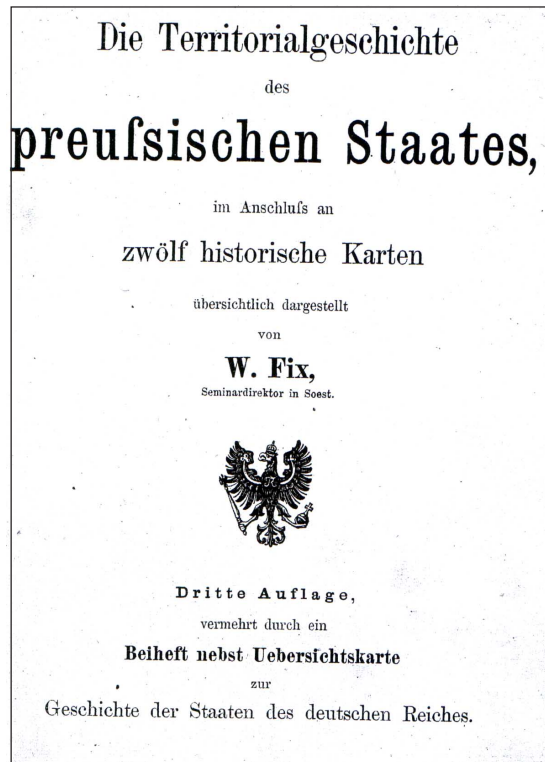
- Pamiętam taki moment: stoję pod wieżą zamkową w Strzelcach, oprowadzając jako przewodnik PTTK wycieczkę, opowiadam o historii zamku, rodzimym herbie, unoszę rękę, by go wskazać i... nie ma go! Na polecenie władz partyjnych został usunięty.

- Zawsze byłem w ruchu, zawsze coś robiłem i zawsze wśród ludzi byłem. Sporo ich znałem.

Wielu z nich dawno ze Strzelca wyjechało, nie tylko do Niemiec, ale i bardzo daleko – do Australii, bo... chcieli się żenić, a tu - nie było z kim.

Dziś grono znajomych też nie jest małe, a spotkania, także te zagraniczne, owocują przeróżnymi archiwaliami. Te z kolei prowadzą w różnych, czasem nieoczekiwanych kierunkach. Nie tak bardzo dawny pobyt p. Twardonia na cmentarzu w Königstein (Taunus) – przy grobie biskupa Maximiliana Kallera, którego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 2003 roku, spowodował odkrycie jego związków ze Strzelcami. Do informacji, że ten ksiądz, urodzony w Bytomiu w 1880 roku, przez dwa lata – od 1903 do 1905 r. - był wikarym w Strzelcach, dotrzeć było łatwo. Przekopanie się przez inne dokumenty przyniosło kolejne fakty i ciekawostki. Na przykład taką, że na dwudniową uroczystość Św. Krzyża w 1904 roku na Górę św. Anny przybyło 50 tysięcy polskich pątników, a w pierwszym dniu – 14 września – jednym spośród 13 kazań wygłoszonych pod kaplicami kalwaryjskim było kazanie ks. Kallera – „O ósmym przykazaniu”, o czym można przeczytać w „Dodatku do Posłańca Niedzielnego” z 28 sierpnia 1904 roku. Niejedyny to rarytas w domowych archiwach p. Twardonia. Innym są numery Gross Strehlitzer Zeitung. O czym pisano w nim w roku 1920? – możecie Państwo przeczytać obok. Zapewne zainteresuje Was fakt, że w marcu na terenie powiatu zanotowano przypadki ptasiej cholery...

mg.



Ta książka z pieczęcią więzienia w Strzelcach i adnotacją że z książkami należy obchodzić się ostrożnie, a uszkodzenia niezwłocznie zgłaszać trafiła w ręce p. Twardonia z punktu skupu makulatury

## MŁODZIEŻOWY ŚLĄZAK ROKU

25 listopada w konkursie Radia Katowice „Po naszymu czyli po śląsku” pierwsze miejsce w kategorii młodzieżowo – dziecięcej zajął Robert Poloczek, uczeń klasy V Zespołu Szkolno -Gimnazjalnego w Żędowicach. Tekst monologu który wygłosił miał tytuł „Jo nie wyjadam stąd” został przygotowany przez jego mamę Panią Agnieszkę Poloczek i nauczycielkę polskiego mgr Anitę Stachowską. Za zdobycie pierwszego miejsca Robert otrzymał aparat cyfrowy i laptop ufundowany przez Starostę Powiatu Tarnogórskiego. To nie pierwsze wyróżnienie dla Roberta. W ubiegłym roku został gminnym wicezycięzcą „Śląskiego Berania” w Żędowicach, a i na szczeblu wojewódzkim zajął II miejsce. Zwycięstwo Roberta jest piękną kontynuacją sukcesów „Żandowian” w poprzednich konkursach Radia Katowice. W roku 1999 Młodzieżowym Ślązakiem został Tomasz Koj. W kategorii osób dorosłych pierwszą Wiceślązaczką Roku 1996 została pani Gabriela Koźlik, a w roku 2004



Robert Poloczek, uczeń klasy V Zespołu Szkolno - Gimnazjalnego w Żędowicach zdobył tytuł Młodzieżowego Ślązaka Roku monologiem „Jo nie wyjadam stąd”

Ślązaczka Roku została mama Tomka Koj - pani Edyta Koj.

Jak do tej pory żadna inna miejscowość nie może się pochwalić tytułem laureatami konkursów „Po naszymu

czyli po śląsku” co „Żandowice”.

Na Opolszczyźnie jest ogółem 7 laureatów konkursu, a czterech spośród nich mieszka w Żędowicach.

## Otrzęsiny pierwszaków



Odnaleźć się w nowej szkole nie jest wcale tak łatwo. A jeszcze gorzej jest, gdy nie można się poczuć uczniem w pełnym tego słowa znaczeniu. Jednak my, Pierwszoklasiści z Zespołu Szkół Zawodowych w Zawadzkiem, od paru tygodni nie mamy już tego problemu. Starsi koledzy działający w Kole Teatralnym przy tejże szkole zorganizowali dla nas OTRZĘSINY. No i faktycznie, przyszło nam się otrząsnąć dość kon-

kretnie. Ale może zacznę od początku. Więc (nie rozpoczyna się zdania od „więc”, w związku z czym bardzo przepraszam Panią Polonistkę) najpierw wysłuchaliśmy kilku „dobrych rad”, w jaki sposób można się zaprzyjaźnić ze szkołą i zostać w niej dłużej, niż jest to konieczne. Nawet o cały rok! A potem zaczęła się już prawdziwa jazda. Przedstawiciele pierwszych klas brali udział w różnych testach, które tylko pozornie

wydawały się banalne. Bo przejście przez musztrę bez pomyłki graniczyło z cudem, kiedy polecenia wydawane były coraz szybciej i szybciej. Potem było przekazywanie tajnych kodów klasie bez użycia słów. Zdałoby się, że nic prostszego! Porozumiewamy się tak przecież podczas lekcji. Ale pokaż tu, bracie, „milczenie owiec” albo „tańczącego z wilkami”. Następny był test dotyczący znajomości historii szkoły i budynku, w którym się uczymy. Tutaj poszło dość gładko. Jednak najlepsze zostawione było na sam koniec. W tej konkurencji mieli wziąć udział prawdziwi mężczyźni, jednak takowych zabrakło. Zostali więc po części zastąpieni przez dzielne dziewczęta. I tu niespodzianka: picie mleka. Z miseczki. Bez użycia rąk! Jak prawdziwe koty, którymi przestawaliśmy już być...

Uwieńczeniem spotkania było uroczyste ślubowanie, złożone w obecności szkolnego sztandaru. I już. Staliśmy się pełnoprawnymi uczniami ZSZ w Zawadzkiem. Dziękując teraz naszym kolegom za przygotowanie tej imprezy, chcielibyśmy życzyć Wam i sobie pomyślnych dni w murach tej szkoły.

Pierwszoklasist(k)a

## Półmetek licealistów

Przeszły już do tradycji każdej szkoły średniej studniówki. Teraz też mamy przyjemność obserwować, jak uczniowie z własnej inicjatywy przygotowują półmetki. Licealiści z Zawadzkiego w zeszłym roku szkolnym zorganizowali półmetek w szkole, a obecne klasy drugie przygotowały półmetek szczególnie ambitnie. Piszemy o tym ze względu na wspaniałą atmosferę, jak i umiejętność wypoczynku po szkole. Oczywiście istnieją zajęcia pozalekcyjne i wycieczki klasowe, lecz wspólna zabawa to przykład umocnienia relacji koleżeńskich oraz przyjaźni. Wychowawcami obecnych klas drugich są: Mirosława Kądziołka, Arkadiusz Baron i Zdzisław Żuchowski. Organizatorkami całego przedsięwzięcia były uczennice z klasy 2d: Iwona Bogucka, Kinga Bury i Magdalena Sławuta. Półmetek odbył się wprawdzie w dniu 22 listopada, a w piątek należało wstać do szkoły, to i tak pozostawił



bardzo pozytywne wrażenie. Był to dobry sprawdzian umiejętności ta-

necznych przed przyszłoroczną studniówką.